

W Polsce nie ma lewicy

26 sierpnia 2015

Ciągle ktoś mnie przekonuje, że szykuje się wielkie nieszczęście, bo lewica nie wejdzie do Parlamentu. Tymczasem wielkie nieszczęście trwa od dawna.

W Polsce nie ma lewicy. Nie tylko w Parlamencie, ale w ogóle nigdzie. Wejście do Sejmu Millera i Palikota utrwali tylko publiczny wizerunek lewicy jako formacji nikomu niepotrzebnej, bo zajmującej się tematami zastępczymi lub przyjmującymi poglądy głównego, prawicowego nurtu polskiej polityki.

Te wybory wygra PiS. Ale nie dlatego, że ludzie są u nas prawicowi, tylko właśnie dlatego, że oburza ich obecny krwiożerczy, dziki kapitalizm. Nie godzą się z nierównościami społecznymi wykreowanymi przez neoliberalną politykę elit. PiS będąc prawicą skorzysta z lewicowych oczekiwań większości polskiego społeczeństwa. Po raz kolejny nominalna lewica będzie oskrzydlona z lewej flanki przez formację nacjonalistyczną, konserwatywną obyczajowo, ale potrafiącą w sposób populistyczny odwołać się do coraz powszechniejszego oczekiwania sprawiedliwości społecznej.

Prawo i Sprawiedliwość to formacja jak najbardziej prokapitalistyczna, ale potrafiąca w warstwie werbalnej atakować panujący system z lewicowych, prospołecznych pozycji. Robi to tym łatwiej, że nie ma liczącej się, konsekwentnej lewicy. Ideowa kapitulacja Leszka Millera i jego formacji sprawiła, że PiS ma praktycznie monopol na eksploatowanie gniewu społecznego, jaki wywołuje wyzysk, lichwa czy brak polityki społecznej bądź przemysłowej.

SLD na początku kadencji upewniał swoich zwolenników, że wciąż się liczy w grze politycznej, bo po następnych wyborach wejdzie w koalicję z PO, a Leszek Miller zostanie wicepremierem w miejsce Piechocińskiego. Teraz kiedy już

wiadomo, że to nie PO lecz PiS otrzyma po jesiennych wyborach misję tworzenia nowego rządu, SLD najpierw wypuścił z siebie komunikat, że nie wyklucza koalicji rządowej z PiS-em, a teraz kiedy przewaga PiS-u stała się miażdżąca i zapowiada możliwość samodzielnego rządzenia, strategia propagandowa „lewicy” sprowadza się do straszenia PiS-em, IV Rzeczpospolitą, czyli absolutnie niczym nie różni się od propagandy PO.

Zjawisko przejmowania lewicowych wyborców przez prawicę narodową nie jest w Europie niczym szczególnym. Podobne zjawisko ma miejsce we Francji, gdzie Front Narodowy pod kierownictwem Marine Le Pen święci tryumfy dzięki przejęciu tradycyjnego elektoratu lewicy, a zwłaszcza komunistów, którzy podobnie jak SLD poszli „drogą reform”, czyli na skały. Oczywiście front narodowy zmienił swoje oblicze, podobnie jak PiS. Marine wykluczyła z partii ojca faszystę, a PiS schowało świra Macierewicza i słynną smoleńską brzozę. Retoryka prawicy jest teraz bardziej lewicowa niż tzw. lewicy, która rozpaczliwie próbując utrzymać się w głównym nurcie polityki przechodzi coraz bardziej na neoliberalizm, pragmatyzm i popieranie wyścigu zbrojeń i zimnowojennej polityki proatlantyckiej, gdzie brzmi unisono z PO i PiS-em.

Lewica jest w odwrocie nie z powodu takich czy innych błędów taktycznych, lecz z powodu nihilizmu ideowego. Bez własnego projektu ustrojowego, bez wizji przemiany społecznej partie odwołujące się do lewicowego etosu, są tylko kolejnymi partiami prosystemowymi.

Ludzie w Polsce chcą przełomu, a nie kontynuacji. Przynajmniej duża część tych, którzy głosowali na Dudę i Kukiza. To były głosy zniecierpliwienia panującym systemem, w którym zwykły człowiek pracy nie ma żadnych szans na lepsze życie, a młodzi w poszukiwaniu swojej szansy muszą emigrować.

PiS ma swoją ideologiczną wizję. To obraz uciemiężonego narodu, jedynej wspólnoty, jaką nasze społeczeństwo umie sobie obecnie uzmysłwić, który zrzuca jarzmo neoliberalnych,

złodziejskich rządów i zaczyna sam, w oderwaniu od czynników zewnętrznych, decydować o swym losie. Ta utopia kamufluje konflikt interesów między bogatymi i biednymi Polakami i ludzi nadzieją na niepodległość, jaka we współczesnym świecie jest możliwa tylko wtedy, gdy jest się mocarstwem. Stąd zresztą retoryka nawołująca do zbrojeń i odwoływanie się do wizji „wielkiej Polski”. Wizja ta jest więc złudna, ale spójna i przekonująca, o czym najlepiej świadczą sondaże.

Wobec powszechnej pauperyzacji naszego społeczeństwa musi z nią przegrać oferta neoliberalna, która proponowała małą stabilizację i przemawiała zarówno do duszy dorobkiewicza, jak i drobnego ciułacza. W kraju gdzie ponad 80 proc. ludności nie ma żadnych oszczędności, ta ściema okazała się nie do utrzymania. Urzędowy optymizm przegrywa z realiami dnia codziennego i wizją Polski, która wszystkich przygarnie i przytuli – narodowej i opiekuńczej.

A jaka jest wizja Zjednoczonej Lewicy? Zrobimy to samo tylko lepiej. Kapitalizm jest dobry, kiedy my rządzymy. Bo my jesteśmy bardziej kompetentni. A kapitalizm, jak głosi Janusz Palikot „potrzebuje tylko korekty”. Jednym słowem „lewica” głosi: będziemy was dalej batożyć i poniżać, ale delikatniej. Słabe, bardzo słabe. Może nawet zaczniemy bitym serwować Opokan?

Pozostaje więc pytanie: dlaczego lewica, która nie wyparła się lewicowej ideologii, nie zastępuje tych cynicznych formacji, które dogadały się i pchają do Sejmu? Bo to o wiele trudniejsze. Bo wymaga zrzeszania ludzi, którzy pracują na okrągło i prawie nie mają wolnego. Bo płace stanowią już tylko 34 proc. PKB i ich udział wciąż maleje, a my próbujemy zrzeszać tych, którzy niewiele zarabiają. A więc trudno z czasem, a jeszcze trudniej z pieniędzmi, bo musimy ze składek, bo sponsorzy nie poprą tych, którzy kwestionują system, na jakim się dorobili. Bo nasze wspaniałe działaczki wstydzą się kandydować, bo im brakuje na ciuchy i kosmetyki, które pozwoliłyby im prezentować się publicznie i do czegoś

nawoływać. Bo w Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej jest wyłączony prąd i urwana klamka, którą szarpali aż urwali ludzie potrzebujący.

System już nie aresztuje za poglądy, tylko za trzykrotną jazdę na gapę, za kradzież prądu zimą, za brak pieniędzy. Nadejdzie jednak dzień zapłaty?

Autorstwo: Piotr Ikonowicz

Źródło: Strajk.eu